

---

JÓZEF BUSZKO

## Geneza autonomii Galicji

W ciągu długotrwałej niewoli narodowej, poczynawszy od schyłku XVIII wieku poprzez pierwszą połowę XIX stulecia, losy Polaków na terenie zaboru austriackiego kształtowały się znacznie gorzej w zestawieniu z dwoma pozostałymi zaborami - rosyjskim i pruskim. Wypada tu przypomnieć stosunkowo pojednawczą wobec żywiołu polskiego politykę cara Aleksandra I, zwłaszcza gdy rządy w dziedzinie oświaty oddał on w ręce księcia Adama Czartoryskiego. Również i na terenie opanowanym przez Prusy dojść miało do zmian, i to jeszcze znacznie korzystniejszych dla polskośći, których efektem - w wyniku zwycięskich bojów Napoleona - było powstanie budzącej wielkie nadzieje w społeczeństwie namiastki państwowości polskiej w postaci Księstwa Warszawskiego.

Pomimo załamania się wielkich planów odbudowy całej wielkiej i niepodległej Polski, kongres wiedeński powołał jednak do życia Królestwo Polskie, złączone ścisłą unią z Imperium Rosyjskim, w dużej jednak mierze nawiązujące do tradycji Księstwa. Również wtedy część ziem polskich pozostających pod panowaniem Prus (Poznańskie) zachowała pewne atrybuty autonomii i samorządu polskiego.

Kłęska polskiego powstania narodowego 1830/31 roku doprowadziła, co prawda, do bardzo poważnego ograniczenia odrębności autonomicznej Kongresówki, ale nawet i wówczas zachowała ona szereg polskich urządzeń prawodawczych i insty-

tucji, które zamierzano ponownie rozbudować, gdy na czele administracji cywilnej stanął margrabia Aleksander Wielopolski. Dopiero konsekwencje kolejnego, stłumionego przez władze carskie, powstania - roku 1863/64, miały ostatecznie położyć kres wszelkiej odrębności i śladom samodzielności Polaków pod zaborem rosyjskim. W tym samym zresztą mniej więcej czasie, szczególnie zaś po zwycięskiej dla Prus wojnie z Austrią (1866), również w zaborze pruskim doszło do stopniowego, systematycznie postępującego pogorszenia losów tamtejszej ludności polskiej. Jak więc widzimy, dopiero w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia dokonał się w ramach Imperium Rosyjskiego i późniejszego (od r. 1871) Cesarstwa Niemieckiego zasadniczy zwrot w kierunku zdecydowanie niekorzystnym dla polskości. Na terenie obu tych państw narastał kurs rusyfikatorski, względnie germanizatorski, spotęgowany jeszcze w wyniku militarnych sukcesów Prus w wojnach z Austrią i Francją, a potem także zwycięskiej kampanii wojennej Rosji, skierowanej przeciwko Turcji (1877/78).

Tymczasem sytuacja żywiołu polskiego w trzecim państwie zaborczym - Austrii - kształtowała się w zasadzie wyraźnie odwrotnie, wyjąwszy tylko może mały skrawek ziem polskich - miasto Kraków z okręgiem, cieszącym się jako Rzeczpospolita Krakowska (1815-1846) względną, bo mocno ograniczoną samodzielnością. Ogólnie biorąc, poczynszy już od pierwszego rozbioru brakowało w zaborze austriackim szerszych możliwości zarówno dla inicjatyw na polu politycznym, jak i szerszej pojętej kultury narodowej. Zainicjowany przez cesarza Józefa II (1780-1790) kurs reform społecznych przyniósł, co prawda, chłopu pewne zmiany na lepsze, ale w latach następujących także i w tej dziedzinie prawie nic się nie działo; politykę Wiednia wobec wsi cechował konserwatyzm, tak, że dopiero wybuch rewolucji 1848 roku miał doprowadzić do od dawna postulowanego uwłaszczenia chłopów.

W aspekcie polityczno-narodowym politykę austriacką cechował w całej epoce pierwszej połowy XIX wieku centra-

lizm, narzucający język niemiecki wszystkim licznym narodom wchodzącym w skład monarchii habsburskiej. Język ten dominował przede wszystkim w administracji, ale w dużej mierze również w sądownictwie i na różnych szczeblach szkolnictwa i oświaty. Wszelkie próby zmierzające do urzeczywistnienia polskich aspiracji narodowych były konsekwentnie tłumione poprzez represje o charakterze policyjno-administracyjnym bądź - jak w roku 1846 - także poprzez dyskutowanie szczególnie ostrych na terenie Galicji konfliktów klasowych pomiędzy dworem a wsią. Ogólnie zatem biorąc, szanse Polaków w Austrii, mogące doprowadzić do wejścia w szerszym wymiarze na tutejszą orbitę polityczną, były w ciągu całego omawianego okresu znikome, w każdym zaś razie znacznie bardziej problematyczne aniżeli w dwu pozostałych państwach zaborczych.

Począwszy jednak od wstrząsów rewolucyjnych lat 1848/49 taka możliwość stopniowo zaczynała się zarysowywać, choć miało się to dziać nie bez szeregu trudności i oporów, a nawet okresowych załamania. Należy przy tym zaznaczyć, że możliwość taka była - co prawda - z jednej strony uwarunkowana położeniem elementu polskiego na terenie dwu pozostałych zaborców, w znacznie jednak jeszcze większej mierze rozwojem wydarzeń w skali całej monarchii naddunajskiej. Mówiąc inaczej - początków ery autonomicznej w Galicji należy się doszukiwać w sytuacji, jaka kształtowała się także na terenie innych "krajów koronnych" wchodzących w skład Austrii, w ramach organizmu ekonomicznego i politycznego całego tego państwa, którego Galicja była tylko jednym z jego członów.

Na terenie całej monarchii habsburskiej, począwszy od wspomnianego już roku 1848, poprzez okres nawrotu absolutystycznej reakcji w dobie rządów Bacha, wypadki wojenne na polach Lombardii (Magento, Solferino) i czeskich (Sadowa) aż do przekształcenia się Austrii w dualistyczne Austro-Węgry, trwało w tym czasie potęgujące się lub słabnące, ale nieustanne wrzenie rewolucyjne, symptomatyczne dla szeregu

krajów monarchii. Skłaniało ono koła rządzące w Wiedniu do podejmowania wciąż nowych prób utrzymania swej roli czynnika rządzącego za cenę coraz to nowych sojuszków i kompromisów z tymi dotychczasowymi oponentami politycznymi, którzy reprezentowali w składzie społecznym poszczególnych narodów wchodzących w skład państwa sfery uprzywilejowane pod względem społecznym. Sytuacja dla wiedeńskich sfer rządzących była skomplikowana przede wszystkim dlatego, że państwo było rozrywane antagonizmami społecznymi, silnie przeplatającymi się z konfliktami o charakterze narodowościowym, przy czym i jedne, i drugie stawały się szczególnie groźne w sytuacji silnego osłabienia aparatu państwowego po rewolucji i kolejnych klęskach wojennych. Stąd właśnie gorączkowo szukano wciąż nowych prób wyjścia z impasu politycznego, czego ostatecznym rezultatem było utworzenie dualizmu austro-węgierskiego, akceptowanego ustawami konstytucyjnymi w r. 1867. W tym więc roku kończy się ostatecznie w skali ogólnopaństwowej okres rewolucyjnych przeobrażeń, zapoczątkowanych "wiosną ludów", choć sprawa ostatecznego kształtu autonomii galicyjskiej przeciągnie się jeszcze o kilka lat dłużej.

Skoro mówimy o tych przeobrażeniach w Austrii, które kończą się ostatecznie w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, to warto zwrócić uwagę na ich w istocie rzeczy położony charakter z punktu widzenia przełamywania reliktyw feudalnych i torowania drogi w kierunku kapitalizmu. Nie miały one w tym państwie cech rewolucji konsekwentnie demokratycznej, nie zmierzały one bowiem do rozbicia własności folwarcznej. Wyrażały się one głównie w liberalizacji ustawodawstwa przemysłowo-handlowego, a także w częściowej laicyzacji państwa.

W ciągu dalszych lat toczy się walka o konkordat, który staje się przedmiotem ataków głównie ze strony liberałów niemieckich. Walka o konkordat uderza zresztą z dwu stron w istniejące stanowisko Kościoła w państwie. Z jednej strony liberalna burżuazja zmierza do ograniczenia prerogatyw

Kościół w państwie, z drugiej - obóz konserwatywno-klerykalny dąży do uwolnienia Kościoła od nalotów józefinizmu pragnąc, by kler zachował przodujące stanowisko z równoczesnym uwolnieniem go od dotychczasowej kurateli ze strony państwa.

Wreszcie obok ataków przeciwko Kościołowi pod kątem widzenia jego uprawnień feudalnych prowadzi burżuazja - na głównym froncie swej walki - akcję na rzecz stosowania kapitalistycznych zasad w stosunku do własności chłopskiej (dla wzmocnienia kapitalizmu na wsi), wywiera również nacisk na sfery rządzące w kierunku realizacji ustawodawstwa przemysłowego w duchu burżuazyjno-liberalnym (zwrot w tej mierze przynosi ustawa z r. 1859).

Dla przyspieszenia realizacji tych postulatów społeczno-gospodarczych prowadziły niemieckie sfery burżuazyjno-liberalne kampanię zmierzającą do uzyskania współudziału w rządach całością państwa, zdążającą do utworzenia parlamentu centralnego, tj. do celu, którego nie udało się im osiągnąć w r. 1848/49. Obecnie dążyły one ponownie do tego samego celu, z równoczesną tendencją do zepchnięcia konserwatywnego ziemiaństwa na pozycje politycznie drugoplanowe.

Tego rodzaju zakusom próbowała jeszcze ciągle stawiać opór szlachta i arystokracja niemiecka i w celu wzmocnienia swego stanowiska pragnęła doprowadzić do sfinalizowania sojuszu ze szlachtą poszczególnych "krajów koronnych", należąca do innych narodowości lub przynajmniej terytorialnie z nimi związaną. Jako antidotum na parlament centralny o większości liberalno-burżuazyjnej proponowały powołanie prowincjonalnych sejmów krajowych o konserwatywno-ziemiańskim obliczu społeczno-politycznym, starając się uzasadnić potrzebę wprowadzenia tych ciał ustawodawczych, m.in. nie rozwiązana dotąd kwestią narodową. Zaznaczyć należy, że te właśnie motywy stanąć miały u podstaw także autonomii galicyjskiej i zarazem kształtować jej charakter klasowy.

Doszukując się genezy tej autonomii można tedy stwierdzić ogólnie, że była ona tym czynnikiem, na którego kształt, rzeczywisty zakres działania i jego oblicze wpłynęły dwojakiemu rodzaju przyczyny: Z jednej strony była ona niewątpliwie produktem stosunków socjalnych i narodowych w samej Galicji, których główną osią był konflikt między polskim dworem a wsią - polską w zachodniej i ukraińską we wschodniej części kraju, z drugiej jednak zadecydował o jej narodzinach rozwój wypadków na terenie całej monarchii habsburskiej, ulegającej w tym okresie gwałtownym wstrząsom od wewnątrz (walka związanych z systemem kapitalistycznym nowych sił społecznych i walka narodów o równouprawnienie) i od zewnątrz (wydarzenia wojenne r. 1859 i 1866).

Jeśli bierzemy pod uwagę pierwszy z obu wyżej wskazanych czynników, determinujących powstanie autonomii Galicji, to przede wszystkim trzeba przypomnieć, że w zaborze austriackim występował nie spotykany na terenie dwu innych zaborów stopień ostrości konfliktów społecznych, szczególna ostrość i jawność zatargów, w których na jednym biegunie stał chłop polski i ukraiński - na drugim szlachcic-obszarnik. Ostrość tych konfliktów wpływała silnie na postawę szlachty galicyjskiej, która w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku usilniej, uporczywiej, niż to się działo w Królestwie i w Poznańskiem, szukała porozumienia z państwem zaborczym. Przy tym jednym z najważniejszych czynników, które skłaniały ziemiaństwo do ugody z rządem, była sprawa serwitutów leśnych i pastwisk, owych "lasów i pastwisk", które wieś użytkowała przed uwłaszczeniem, a które teraz w przytłaczającej większości przypadły dworom.

Dodać by tu można, że istniały jeszcze i inne prerogatywy, które szlachcie-ziemianom udało się zachować. Były to pozostałe ciągle w mocy przywileje feudalne, takie, jak prawo propinacji, tj. monopolu produkcji i sprzedaży wódki i piwa, jak osobny zarząd tzw. obszarów dworackich uprzywi-

lejewane stanowisko tych obszarów w opodatkowaniu, dalej wszelkiego rodzaju inne anachronizmy feudalne w rodzaju prawa pobierania myt, w rodzaju rozmaitego rodzaju ustaw "drogowych", "leśnych" itp., które jaskrawo krzywdziły chłopą, a forytowały obszarnika.

Z drugiej jednakże strony warto zwrócić uwagę na fakt, że także sfery rządzące w Wiedniu zaczęły w miarę zaostrzania się kryzysu ustrojowego państwa, szczególnie począwszy od okresu wyraźnego osłabienia monarchii po klęskach wojennych poniesionych we Włoszech, w wojnie z Francją i Piemontem, szukać zbliżenia ze szlachtą polską. Początkowo sfery dynastyczne nie reagowały w sposób wyraźny na oferty przedkładane z tej strony, a to dlatego - jak rzecz wyjaśnia Kazimierz Wyka w swej książce o "Tece Stańczyka", że

"ministrowie zdawali sobie sprawę, jaki jest istotny motor tych wystąpień: bardzo niepewna pozycja szlachty na tle jątrzącej kwestii chłopskiej i świeżo postawionej kwestii ruskiej"<sup>1</sup>.

Jakkolwiek nie budzi wątpliwości trafność tej interpretacji, to jednak nadmienić wypada, że nie tłumaczy ona jeszcze wszystkiego, bo wszakże sytuacja ziemiaństwa, określona przez tegoż Autora jako "niepewna", nie zmieniła się bynajmniej na lepsze w latach następnych; ona raczej nawet się pogorszyła, zwłaszcza gdy po powstaniu styczniowym romantyczny maksymalizm niepodległościowy znalazł się w wyraźnym impasie i gdy wielu dawnych jego szermierzy przestało wierzyć "w Polskę od Wisły po Dniepr". I właśnie wówczas, gdy sytuacja szlachty galicyjskiej na tle jej sytuacji społecznej i narodowej w kraju oraz w skali ogólnopolskiej uległa pogorszeniu - właśnie wtedy Wiedeń przyjmuje ofertę szlachecką, czego wyrazem staje się - w pewnej kolejności - powołanie do rządu centralnego hr. Agenora Gołuchowskiego (osobistości, która miała potem symbolizować ugodę polsko-austriacką) - w dalszej zaś kolejności i konsekwencji - oddanie władzy autonomicznej w Galicji w ręce ziemiaństwa pol-

skiego. Przyczyna tego stanu rzeczy musiała zatem leżeć przede wszystkim w ulegającej gwałtownym wstrząsom strukturze społecznej i narodowej całej monarchii.

Niemiecki obóz konserwatywno-feudalny, który zdołał przy pomocy caratu stłumić płomień rewolucji roku 1848/49, nie był już jednak w stanie przywrócić do życia swych najważniejszych prerogatyw społeczno-ekonomicznych: stosunku pańszczyźniano-poddańczego i monopolu posiadania ziemi. Wobec tego ten sam obóz, który odzyskał władzę polityczną, musiał przejść na tory gospodarki kapitalistycznej na swych latyfundiach i oprzeć się o koła wielkiej finansjery, ażeby podołać temu zadaniu. Oczywiście tej jakościowo nowej formie gospodarowania ziemiaństwa niemieckiego miała przyjść z pomocą nowa struktura organizacyjna państwa, której przeprowadzeniem zajął się rząd Schwarzenberga-Bacha (1848-1859).

Cała działalność owego rządu zmierzała w tym kierunku, aby proces narastania kapitalizmu w okresie powłaszczeniowym obracać przede wszystkim na korzyść latyfandyzmu niemieckiego; rząd Bacha reprezentował więc już nie interesy szlachty feudalnej, ale szlachty kapitalizującej się - obszarników. Jednakże sytuacja polityczna klasy rządzącej w omawianych latach stale się pogarszała, bo w miarę narastania w strukturze społecznej elementów kapitalistycznych rosły w siły dążenia opozycyjne, i to o charakterze wielokierunkowym, zarówno o charakterze socjalnym, jak i narodowo-wyzwoleńczym, zarówno ze strony mas ludowych, jak i rosnącej w siły i znaczenie burżuazji, w tym także poszczególnych jej grup narodowych. Wśród klas posiadających istniały zatem różnorakie elementy wespółzawodniczące w walce o prymat i władzę polityczną w państwie, przy czym obok klas posiadających narodów nieniemieckich, istniał jeszcze jeden "konkurent" w tej walce - własna burżuazja niemiecka. Ta niechętnie patrzyła na rozliczne skrępowania, jakich nie szczędził jej biurokratyczno-absolutystyczny reżim,



uwzględniający w pierwszym rzędzie interesy obszarników, a dopiero na drugim planie jej własne.

Przed wszystkim jednak proces narastania kapitalizmu w latach 1849-59 stawał się równoznaczny z procesem rozstroju państwa austriackiego, w miarę bowiem dojrzewania nowoczesnych narodów narastały tendencje odśrodkowe, separatystyczne, grożące rozbięciem organizmu państwowego. Ażeby zatem położyć tamę tym dążeniom, rząd Bacha posługiwał się metodami brutalnych represji policyjno-wojskowych. Był to zatem system terrorystycznej dyktatury, reprezentujący interesy obszarnictwa niemieckiego, które ciągle jeszcze nie zamierzało dzielić się władzą ani z własną burżuazją niemiecką, ani z ziemiaństwem innych narodowości - węgierskim, czeskim czy polskim. Wskutek dojrzewania nowych sił społecznych utrzymywał się on z coraz większym trudem, a miary dopełniła przegrana wojna z Francją i Piemontem. Siła klasy rządzącej, ostrze jej władzy zostały złamane na polach Magenty i Solferina. Klęski wojenne, wielkie przesilenie finansowe w państwie, rosnący opór narodów - wszystkie te czynniki nasunęły kołem rządzącym wątpliwości, czy utrzymanie dotychczasowego systemu nie zagrazi bezpośrednio bytowi państwa, i skłoniły sfery dworskie do szukania sojuszników, którzy by pomogli wzmocnić maszynę państwową. Sytuację tę zrozumiała już w czasie wojny r. 1859 austriacka burżuazja finansowa. Jest rzeczą symptomatyczną, że po każdej przegranej bitwie na polach Lombardii papiery wartościowe szły w górę w Wiedniu na tamtejszej giełdzie.

"22 maja 1859 - rejestruje to zjawisko austriacki historyk - nastąpiło otwarcie wiedeńskiej giełdy. Rynek pieniężny ulegał wahaniam tak długo, jak trwały zbrojenia wojenne. Gdy bitwy we Włoszech wskazywały na krach absolutyzmu i pozwalały budzić nadzieję na ukształtowanie się lepszego porządku w państwie i w gospodarce, szedł również w górę barometr gospodarczy"<sup>2</sup>.

Było to zjawisko o tyle znamienne, że bankructwo skarbu w stopniu silniejszym niż dotąd uzależniało dynastię od giełdy wiedeńskiej.

Finansjera wiedeńska w ostatecznej konsekwencji słusznie przewidywała, że przegrana wojna zmusi sfery rządzące do ustępstw na jej rzecz. Jednakże nie w tę stronę skierowała początkowo ofertę dynastia, skierowała ją, wiedzioną poczuciem solidarności stanowej, ku ziemiaństwu krajów niemieckich - ku szlachcie poszczególnych "krajów koronnych". Do tego rodzaju zwrotu nakłoniło Franciszka Józefa stronnictwo konserwatywnych arystokratów niemieckich, którzy już poprzednio, w okresie centralistyczno-absolutystycznego "prowizorium" (o ironio! - dziesięcioletniego) patrzyli niechętnie na tego rodzaju system rządów, jako nietrwały i krótkowzrostny, podważający - ich zdaniem - w gruncie rzeczy pozycję całego obszarnictwa w skali ogólnopolskiej, ponieważ ów system niszczył "historyczne" prerogatywy szlachty poszczególnych prowincji i odsuwał ją od współdziałania w sprawowaniu władzy państwowej.

Na czele tego stronnictwa stali m.in. hr. Henryk Clam-Martinitz, austriacki radca ministerialny i prezydent krajowy w Krakowie, ks. Karol Schwarzenberg i Albert Nostitz-Rieneck, późniejszy (od r. 1861) czeski marszałek krajowy. Partia ta wyrażała kierunek konserwatywno-federalistyczny. Podkopywała ona systematycznie pozycje Bacha u dworu, wysuwając wobec cesarza swoją tezę, że państwo tylko wtedy będzie sprawnie działającym instrumentem, gdy osiągnie się trwałe porozumienie i kooperację z ziemiaństwem krajów niemieckich. W tym celu należy przeobrazić państwo w twór zbudowany decentralistycznie, oddając szereg spraw o charakterze lokalnym w ręce ziemiaństwa "krajów koronnych"<sup>3</sup>.

W r. 1860 grupa ta założyła w Wiedniu konserwatywno-klerykalny dziennik "Vaterland", na którego łamach lansowała swoją koncepcję przebudowy państwa. Owa w oczach dworu - jak ją wówczas określano - właściwa partia państwowa (eigentliche Reichspartei), nakłoniła cesarza do zwołania tzw. Wzmocnionej Rady Państwa, tworzącej doradcze ciało Korony i osiągnęła w tej Radzie większość, zbliżając się do Węgrów

i Polaków<sup>4</sup>. Stronnictwo arystokratów niemieckich i węgierskich wspólnie z delegatami polskimi - Kraińskim i Starowieyskim, poparło "potrzebę urzędzeń, opartych na łączności z dawnymi dziejowymi urządzeniami każdego z krajów koronnych"<sup>5</sup>.

W wyniku decyzji tej partii, która wystosowała do cesarza adres większości "wzmocnionej Rady", w tymże roku został ogłoszony słynny "dyplom październikowy", przekształcający państwo w kierunku federalistycznym, a ostateczną jego redakcję przypisywano Agenorowi Gołuchowskiemu. Nominacja tego ostatniego na wpływowe stanowisko ministra stanu, podobnie jak i sam "dyplom", były swoistego rodzaju ofertą podziału władzy między szlachtę niemiecką i szlachtę reprezentującą inne kraje monarchii, przy zastrzeżeniu priorytetowej roli tej pierwszej. Oferta ta została skwapliwie przyjęta przez ziemiaństwo galicyjskie, bowiem w znacznym stopniu zaspakajała pragnienie tej warstwy społecznej:

"Nie pragniemy tak jak Niemcy - pisał ziemianin spod Brzeska Mieczysław Skarżyński do Starowieyskiego - swobód politycznych bez granic, ani się tymi cackami bawić chcemy, tylko uznania naszych praw przyrodzonych, świętych i dla nas nienaruszalnych, a przyjmujemy je w tych stosunkach w autonomii prowincjonalnej"<sup>6</sup>.

Gdy natomiast Gołuchowski przybył do Krakowa, witając go w imieniu szlachty A. Morsztyn "z ufnością polecał" jego "światłej opiece wiarę i ziemię ojców".

Ale równocześnie ta sama oferta nie zadowalała w pełni szlachty węgierskiej, dążącej do odzyskania atrybutów swej własnej państwowości, nie zaś tylko jej namiastki w postaci instytucji autonomicznych. Węgrzy zdecydowanie zatem zaoponowali przeciwko dyplomowi październikovemu, siłą faktów odbierali na terenie swego kraju władzę urzędnikom cesarskim, nie stosowali się do wyroków wydawanych przez sądy cesarskie, nie płacili podatków i bojkotowali monopole rządowe.

Dyplom wywołał również niezadowolenie wśród liberalnej, ale równocześnie nastrojonej nacjonalistycznie burżuazji

niemieckiej, która uważała, że koncesje "na rzecz narodowości" nie naruszają wiele z władzy absolutnej cesarza, a przeciwnie - jeszcze pod pewnymi względami ją wzmacniają, silnie opierając się na arystokracji, która uzyskuje obwarowanie pozostawionych w jej ręku reliktywów przywilejów feudalnych. U podstaw tego niezadowolenia leżał inny jeszcze motyw, a mianowicie problem narodowy. Burżuazja niemiecka, zamieszkała w krajach, które uważała za narodowo "mieszane", jak Czechy, Morawy i inne kraje słowiańskie, uważała za obrazę fakt, że ma podzielić się władzą ze wzgardzonymi przez siebie Słowianami.

Wreszcie do podważenia koncepcji wyrażonej w dyplomie październikowym, tj. koncepcji rządów ziemiaństwa niemieckiego do spółki z nieniemieckim, doprowadziły również wypadki w polityce zagranicznej, które w połączeniu ze wskazanymi wyżej trudnościami wewnętrznymi ułatwiły liberałom niemieckim dojście do współudziału we władaniu państwem. Trzeba pamiętać, że po porażce w r. 1859 Austria traciła ostatecznie strefę swych wpływów na Półwyspie Apenińskim, stając wobec faktu zjednoczenia Włoch. Niewiele pomógł jej zjazd trzech monarchów w Warszawie, bo car ostatecznie odmówił Franciszkowi Józefowi interwencji w sprawie włoskiej. Wobec tego w polityce austriackiej następował teraz zwrot w kierunku większej aktywności na terenie Rzeszy Niemieckiej. Ale jednym z zasadniczych warunków takiego kursu politycznego było utrzymanie niemieckiego charakteru państwa austriackiego. Liberałowie niemieccy dowodzili, nie bez słuszności, że konsekwentne wprowadzenie w życie dyplomu październikowego odbierze Austrii cechę państwa niemieckiego i "narody niemieckie" nie zechcą zbliżenia z takim państwem.

Te argumenty, zaczerpnięte z polityki zagranicznej, wespół z trudnościami w przeprowadzeniu wytycznych dyplomu październikowego przyszyły z pomocą liberałom niemieckim, propagującym tezę państwa jednolitego. Wobec tego doszły do głosu te koła arystokracji, bliskie dworu cesarskiego, któ-

re skłaniały się do odrzucenia sojuszu z ziemiaństwem krajów nieniemieckich, lansowały natomiast myśl dopuszczenia do współudziału we władzy państwowej górnych warstw swej własnej narodowej burżuazji. Te grupy (m.in. ks. Lichtenfels, bar. Hartig) reprezentowały orientację polityczną, silniej ciągnącą ku "centralistycznie" usposobionej liberalnej burżuazji niemieckiej. W polityce wewnętrznej zwrot ten ujawnił się w formie zmian osobistych w rządzie - Gołuchowski ustąpił miejsca umiarkowanemu liberałowi (ale i centraliście) Antonowi Schmerlingowi.

Przywódcy ziemiaństwa galicyjskiego nie zorientowali się początkowo w charakterze tych zmian. Przyjmowali życzliwie nominację Schmerlinga, sądząc nawet, że będzie on bardziej konsekwentnie, niż to czynił Gołuchowski, urzeczywistniał linię polityczną dyplomu październikowego, a tym samym przyspieszy oddanie władzy nad krajem w ich ręce. Wtedy to program polityczny szlachty galicyjskiej skonkretyzował na łamach krakowskiego "Czasu" hr. Adam Potocki. Ów pamiętny artykuł pojawił się 1 grudnia 1860 r. - jak pisze konserwatywny historyk Lisicki - domagał się zasadniczo rzeczy nowej w dziejach polskiej myśli politycznej - autonomii dla Galicji, opartej na tych samych zasadach co autonomia węgierska, nie tylko prawa wprowadzającego język polski jako urzędowy, ale także osobnej władzy wykonawczej i sejmu krajowego o szerokich kompetencjach. Propagował myśl wysłania w tej sprawie delegacji do Wiednia, która miałaby przedstawić postulaty "kraju".

Program tego rodzaju "wypowiadał rzecz całkowicie nową w Polsce, gdyż dotychczas Polacy w aktach publicznych upominali się tylko o niepodległość. Przemilczanie tej sprawy w każdym głosie do rządów zwróconym poczytywane było za milczące uznanie rozbiorów i wyrzeczenie się praw do niepodległego bytu<sup>7</sup>. Dlatego też autor artykułu zmuszony był się zastrzec, że z dotychczasową tradycją nie zrywa. Było to jednak zastrzeżenie natury czysto formalnej, a zasadniczym

celem jaki przyświecał Potockiemu, była ugoda w ramach państwowości austriackiej, rzecz jasna odpowiednio zreformowanej, dającej określony zakres swobód narodowościowych i przywilejów klasowo-stanowych. W tym sensie powyższy artykuł stanowił jakby rozwinięcie i bliższe uzasadnienie okrzyku, który kiedyś wzniósł Potocki, w chwili gdy odczytano mu cesarskie ułaskawienie od kary śmierci i uwalniano z więzienia: Es lebe der Kaiser! - "Niech żyje Cesarz!"<sup>8</sup>.

Wspomniany artykuł można niejako uznać za prototyp rozwijanego potem szerzej i modyfikowanego programu politycznego ugody z rządem, który potem w różnych wariantach i postaciach miał być rozwijany w ciągu bez mała całej ery autonomicznej Galicji. Należy przy tym zaznaczyć, że ani sam Potocki, ani ówczesny najwybitniejszy teoretyk partii konserwatystów - profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Antoni Zygmunt Helcel, obaj federaliści z r. 1848 i 1849, obecnie nie podejmowali tego hasła, przy czym z artykułu Potockiego wynikałoby raczej, że Polacy nie dbają o układ całokształtu stosunków monarchii, że dążą do własnej tylko odrębności. Wkrótce potem grupa konserwatystów krakowskich, skupiająca się wokół Potockiego i Helcla, jako główne żądanie deputacji mającej udać się do Wiednia wysunęła "autonomię" z odrębnym sejmem, zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego, wreszcie - powołanie "krajowców" na urzędy, czyli mniej więcej to wszystko, czego żądał Potocki na łamach "Czasu".

Jak tymczasem przedstawiała się sytuacja polityczna na terenie Wiednia? Wskazana już wyżej zmiana kierunku politycznego nie mogła tam sprzyjać przyjęciu tej nowej oferty polityków polskich reprezentujących obóz konserwatywno-ziemiański, ale w dążeniach narodowych popierany również przez liberałów polskich. Tendencje tego skrzydła arystokracji i burżuazji niemieckiej, tj. tych sfer społeczno-politycznych, które uzyskiwały teraz głos decydujący, niewiele różniły się w kwestii narodowej od poczynań junkrów pruskich

i Bismarcka. Dzięki wypadkom późniejszym, powodującym dalszy rozstrój wewnętrzny Austrii, sfery decydujące o polityce państwa austriackiego musiały się w końcu oprzeć na żywiole polskim, aby użyć go, nie bez powodzenia, przeciwko pobratymczym Czechom, a na arenie międzynarodowej przeciwko Rosji. Jednakże ta ugoda "Austrii z Galicją" miała nastąpić dopiero ostatecznie kilka lat później, gdy przegrana wojna z Prusami zmusiła Austrię do rezygnacji z ekspansji na terenie Niemiec. Nie uprzedzajmy więc owych późniejszych wydarzeń. W danym momencie rząd Schmerlinga zdecydowany był utrzymać system centralistyczno-germanizacyjny - system dominacji żywiołu niemieckiego, bez znaczniejszego współdziałania we władzy politycznej przedstawicieli narodów nieniemieckich Austrii. Formalnie, nie uchylając dyplomu październikowego, miał go wkrótce "uzupełnić" tzw. patentem lutowym (luty 1861), który faktycznie wydatnie zawęził całą koncepcję federalizacji państwa. Autonomię galicyjską zamierzał wprowadzić niemal do zera poprzez różne zabiegi natury taktyczno-politycznej. W ordynacji wyborczej do Sejmu Krajowego miał zamiar wykorzystać spór polsko-ukraiński oraz antagonizm między dworem a wsią polską i ukraińską, aby tą drogą skrępować wystąpienia Sejmu galicyjskiego, a delegację tegoż Sejmu do Rady Państwa planował ograniczyć do możliwie najniższej liczby członków.

W tych warunkach deputacja "sejmiku szlacheckiego", która przybyła do Wiednia w styczniu 1861 r., musiała skończyć się fiaskiem. Stało się tak dlatego - stwierdza słusznie Stefan Kieniewicz - ponieważ Schmerling "pragnął utrzymać centralistyczny system rządów i przewagę niemczyzny, nie mógł się (zatem) przychylić do żądań polskich. Agitację... w Krakowie i we Lwowie chętnie stłumiłby siłą, ale wobec wrzenia na Węgrzech wolał nie prowokować drugiej ruchawki w Galicji. Postanowił przeto wstrzymać się od wszelkich kategorycznych oświadczeń i nie rozdrażniać delegatów"<sup>9</sup>.

Bezwład i chaos wyraźnie narastały na terenie monarchii habsburskiej, w interesie więc rządu leżało, aby go nie powiększać. Wobec tego Schmerling ogólnikowo zaręczał deputacji polskiej, kierowanej przez konserwatywne ziemiaństwo, że kraj otrzyma swobody autonomiczne i wzywał do jego uspokojenia. A zatem - jak widzimy - nawet w okresie ponownego dojścia do głosu tendencji centralistycznych do zupełnego zerwania z polskimi politykami już nie doszło, sfery rządzące czuły się już bowiem za słabe, aby całkowicie odrzucić myśl porozumienia z tymi czynnikami politycznymi, które - pod pewnymi warunkami - mogły przejść na pozycje popierające państwo. O ile sfery te próbowały szachować szlachtę galicyjską sprawą chłopską i "ruską", to tego rodzaju akcja miała przede wszystkim charakter straszaka politycznego dla skłonienia tej szlachty, aby zawarła sojusz z Wiedniem za cenę możliwie najniższą, rezygnując ze zbyt wygórowanych postulatów.

Obiektywne możliwości szantażowania szlachty polskiej sprawą chłopską i rusko-ukraińską były w istocie rzeczy mocno problematyczne, ponieważ rząd wiedeński nie mógł myśleć o zbyt daleko idącym naruszeniu podstaw ekonomicznej przewagi dworu nad wsią, poważniejsze bowiem ograniczenie tych podstaw w jednej prowincji państwa stwarzałoby zbyt niebezpieczny precedens dla pozycji społecznej obszarników niemieckich, czeskich czy węgierskich. Jeśli chodzi o sprawę "ruską", to wyzyskanie jej w tym okresie jako instrumentu przeciwko ziemiaństwu polskiemu także kryło w sobie niebezpieczeństwa dla spójności monarchii. Tak więc są podstawy do stwierdzenia, że w Wiedniu obawiano się, iż w razie podziału kraju na część polską i ruską, czyli na dwa tzw. kraje koronne, separatyzm ukraiński może wywołać dążenia do przyłączenia Galicji Wschodniej do Rosji. Tę obawę rządu uzasadniał wybitnie program dość wpływowego wówczas we Lwowie stronnictwa świętojurców, których znaczna część negowała ukraińską (ruską) odrębność narodową, uważając Ukraińców galicyjskich za odłam narodu rosyjskiego. Trudno więc się



dziwić, że nawet Schmerling, uchodzący w oczach polityków polskich za zwolennika forytowania elementu ukraińskiego, odmówił zasadniczym żądaniom delegacji "ruskiej", która domagała się z początkiem r. 1861 podziału kraju i wprowadzenia odrębnych instytucji autonomicznych dla jego wschodniej części.

Na tle rywalizacji austriacko-rosyjskiej jasne się staje, że zasada divide et impera mogła być stosowana przez Austrię na terenie Galicji w ten sposób, aby się oprzeć na elemencie polskim kosztem Ukraińców - a nie na odwrót. To też w czasie gdy delegacja szlachty galicyjskiej składała Schmerlingowi swój memoriał, sfery dynastyczne uważały za wskazane podtrzymać bezpośrednie kontakty z przywódcami polskich konserwatystów. W kilka dni potem Franciszek Józef przyjął na specjalnej audiencji grupę polskich arystokratów, którym zaręczał, że obietnice ministra będą dotrzymane, że żądania polskie są słuszne, doradzał cierpliwość i zaufanie.

Zapewnienia te powstrzymywały polityków polskich od przejścia na tory opozycji. Część delegacji ziemiańskiej była zadowolona z odpowiedzi Schmerlinga i oświadczenia cesarza, część zaś, zapatrująca się bardziej sceptycznie na sprawę zakresu przyszłej autonomii, uważała jednak, że stosownie do życzenia cesarza należy "czekać cierpliwie" i starała się "uspokoić kraj" miarą szerokich swobód narodowych, które nastąpią w niezbyt odległej przyszłości.

Podobne zapatrywania, jak konserwatyści, wyrażali liberałowie galicyjscy, przedstawiciele tutejszego mieszaństwa polskiego. W omawianym czasie, w ocenie wydarzeń wewnętrzno-politycznych na terenie monarchii naddunajskiej, niemalże się nie różnili od obozu konserwatywnego, poza pewną odrębną frazeologią. Przyjmowali oni życzliwie zarówno dyplom październikowy, jak patent lutowy. Oto co pisał ich organ 5 marca r. 1861, lwowski "Przegląd Powszechny", w komentarzu do niedawno ogłoszonego patentu lutowego Schmerlinga:

"Mimo wszystko ogłoszenie (ustawy zasadniczej) jest dowodem, że lody absolutyzmu austriackiego prysnęły. Z wolna, z czasem, przy wytrwałości i oględności narodu, nawet na tej podstawie - tak skomplikowanej - da się odbudować mieszkanie, w którym będzie wygodniej. Absolutyzm nigdy wszystkiego od razu nie dawał. Nie wątplimy, że obecna ustawa konstytucyjna znacznie się zmieniać na to, czym być powinna. Grunt, jak widzimy, już dany. Reszta zależy od posłów, od których wyboru tak wiele zawisło. Dlatego wzywamy kraj cały, żeby nie szczędził zabiegów i trudów, żeby przygotował i użył wszystkich środków, aby te (nadchodzące) wybory wypadły w duchu cywilizacji, w duchu wolności i postępu"<sup>10</sup>.

Był to, rzecz jasna, jeden z pierwszych sygnałów mającej się rozegrać kampanii wyborczej do świeżo powołanego galicyjskiego Sejmu Krajowego, świadczący zarazem o tym, że mieszczaństwo galicyjskie, w imię solidarności narodowej i zdobycia jak największej ilości mandatów dla uświadomionych narodowo polskich posłów, gotowe jest się podporządkować obozowi konserwatywno-ziemiańskiemu. Oba te stronnictwa polskie - konserwatyści i liberałowie - zmierzały bowiem w tym samym kierunku - do zdobycia polskiej większości w Sejmie, z równoczesnym ograniczeniem reprezentacji Ukraińców i w swej masie nieuświadomionych narodowo chłopów polskich. W konsekwencji jednak liberalne mieszczaństwo polskie, z uwagi na potrzebę walki i urzeczywistnienie interesów narodowych - musiało zrezygnować z prób wprowadzenia w życie swego własnego programu społecznego; przyłączyło się do kampanii o uzyskanie tego typu autonomii, która miała dać ziemiaństwu zdecydowaną hegemonię w życiu politycznym i gospodarczym Galicji.

Tymczasem w skali ogólnopanstwowej trwała nadal walka o kierunek reform w aspekcie polityczno-ustrojowym, która przejawiała się najwyraźniej po zwołaniu dwuizbowej Rady Państwa na podstawie patentu lutowego. Kierownictwo pracami obu izb znalazło się, zgodnie z programem politycznym reprezentowanym przez Schmerlinga, w rękach liberałów mieszczańskich i tego skrzydła arystokracji, która przyznawała się

do zasad konstytucyjno-liberalnych. Tak więc prezydentem Izby Panów mianował cesarz ks. Karola Auersperga, przywódcę "lewicy" arystokracji niemieckiej, zaś prezydentem Izby Posłów został Franciszek Heink, burmistrz Opawy, wypróbowany "centralista", drugim wiceprezydentem podobnego typu polityk - Leopold Hasner, zaś pierwszym wiceprezydentem hr. Jan Mazuhelli, idący w imię interesów zamieszkałej w Dalmacji magnaterii włoskiej ręka w rękę z blokiem centralistyczno-liberalnym.

Blok ten reprezentowany był w Izbie niższej przez tzw. unionistów i wszechaustraków, grupy parlamentarne dążące do ścieśnienia dyplomu październikowego z równoczesnym rozszerzeniem kompetencji Rady Państwa jako parlamentu centralnego o charakterze liberalnym. W opozycji pozostawali "autonomiści" i katolicy niemieccy, obie grupy o charakterze konserwatywno-klerykalnym, pragnący utrzymać nadal kierowniczą rolę ziemiaństwa i w tym celu zmierzający do osiągnięcia porozumienia ze sferami konserwatywno-szlacheckimi innych krajów koronnych. Stąd też "zwalczali oni patent lutowy i domagali się jego rewizji, zwalczali centralizm administracyjny i centralizm prawodawczy, domagając się uwzględnienia specjalnych stosunków i właściwości każdego kraju koronnego"<sup>11</sup>.

Obok klerykałów niemieckich zasiedli na prawicy Izby - Polacy, Czesi i Słoweńcy. Symptomatycznym objawem był fakt, że - w tej sytuacji - nastąpiło swoistego rodzaju sprzężenie zagadnienia obrony praw narodowych z tendencjami zachowawczymi w dziedzinie społeczno-obyczajowej. Konserwatywno-klerykalne stronnictwa niemieckie, opierające się głównie o szlachtę i kler Styrii, Karyntii, Salzburga i Tyrolu, skłonne do tolerowania "historycznych właściwości" poszczególnych krajów, jednocześnie ostro zwalczały libertyńskie pomysły burżuazji. Przeciwno "tyraniu nowoczesnego kapitalizmu" powinny bronić państwo - ich zdaniem - nie tylko wybory kurialne, one bowiem nie wystarczają. Prawo wyborcze powinno być określone podług przynależności do Kościoła i odpowiedniego

stanu<sup>12</sup>. Klerykali zacięcie zwalczali próby laicyzacji państwa i wystąpienia liberałów, domagających się uzupełnienia ustawy zasadniczej zasadą odpowiedzialności ministrów i nieetykalności posłów. Ten sam układ stronnictw utrzymał się w czasie drugiej i trzeciej sesji Rady Państwa (lato 1863).

W tym samym jednak czasie w skali lokalnej - galicyjskiej - sprawa w tutejszej autonomii znalazła się w impasie. W zwołanym wiosną 1861 roku na podstawie patentu lutowego Sejmie galicyjskim do głosu doszły - i to w formach dość drastycznych - stare spory klasowe pomiędzy polską większością ziemiańsko-mieszczańską a stosunkowo licznymi przedstawicielami chłopów polskich i ukraińskich. Szczególnie silne piętno wycisnęły na obradach postulaty chłopskie, wyrażone w hasle "lasy i pastwiska" ("lisy i pasowiska!"), które lapidarnie oddawały nastroje ówczesnej wsi, domagającej się uregulowania sprawy serwitutów leśnych i pastewnych. Spory te nie miały szans uregulowania w duchu społecznego kompromisu, do którego m.in. zmierzał wniosek chłopskiego przywódcy Józefa Siwca, proponującego rozwiązywanie sytuacji konfliktowych poprzez sądy arbitrażowe, złożone po połowie z przedstawicieli chłopów i szlachty.

Centralistyczny rząd Schmerlinga patrzył nie bez utajonej satysfakcji na te spory, bo one, praktycznie biorąc, paraliżowały akcję Sejmu na rzecz rzeczywistej autonomii, która ciągle jeszcze istniała raczej tylko formalnie. Wypadki w Królestwie Polskim w latach 1861-62, zwiastując wybuch powstania narodowego, koncentrowały zresztą uwagę polskiej opinii publicznej w Galicji przede wszystkim w tamtym kierunku. Wybuch walki zbrojnej w zaborze rosyjskim wywarł określony wpływ na sytuację Sejmu Krajowego, którego dalsze sesje odroczone, aby nie mógł on wyrazić swej solidarności z powstaniem. Z drugiej strony również szlachta galicyjska - zwłaszcza po interwencji Francji, Anglii i Austrii na rzecz sprawy polskiej, żywiła nadzieję, że sprawa ta znajdzie ostateczne rozwiązanie na forum międzynarodowym. Nadzieja ta

skłoniła do udziału w powstaniu także te koła ziemiaństwa, związane z obozem "białych", które zajmowały dotąd stanowisko wyczekujące, nacechowane dystansem i rezerwą.

Z obu zatem stron - tak ze strony austriackiej, jak polskiej - znikwały z pola widzenia szanse na wzajemne zbliżenie i ugodę w postaci szerszego samorządu i autonomii. Jeżeli w początkowej fazie partyzantki w Królestwie Austria zajmowała stanowisko dwuznaczne wobec polskich dążeń niepodległościowych, a nawet zdawała się patrzeć przez palce na działalność galicyjskich organizacji wspierających politycznie i militarnie ruch powstańczy za kordonem, to z biegiem czasu władze austriackie coraz ostrzej i bezwzględniej zaczęły zwalczać tę działalność na terenie Galicji<sup>13</sup>.

W Austrii wziął teraz górę kurs zdecydowanie antypolski: Lokalna administracja i policja traktowała wszelką działalność i organizacje związane z akcją niepodległościową jako partię wywrotową ("Umsturzpartei"). Szczególną zajadłość w tropieniu powstańców wykazywał nadprokurator lwowski von Auffenberg. Więzienia wypełniły się uczestnikami powstania, przy czym poddanych rosyjskich oczekiwano nadto jeszcze dodatkowa kara - deportacja do granicy Kongresówki i przekazywanie w ręce żandarmów carskich. W całej Galicji proklamowano stan oblężenia, który zniesiono wreszcie w maju 1865 roku, ale kraj zaczął powracać do normalnych warunków dopiero w październiku tegoż roku - po ogłoszeniu amnestii.

Do ponownego zwrotu w życiu politycznym państwa w kierunku federalistyczno-konserwatywnym dojść miało w tymże roku. Na zmianę tę wpłynęła w zasadniczy sposób sytuacja na Węgrzech, z którymi centralista Schmerling nie mógł dojść do porozumienia. Konsekwentna opozycja ze strony Węgrów zmusiła sfery dynastyczne do ponownej zmiany kursu, bowiem stan wrzenia w tym kraju zaczynał przybierać niebezpieczne formy, zwłaszcza wobec zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej i zagrożenia Austrii od strony Prus i Włoch (Wenecja). Ewentualne powstanie węgierskie mogło liczyć w tych warunkach na

poparcie z zewnątrz. Sfery dynastyczne wychodziły z założenia, że uspokojenie w tym kraju da się osiągnąć poprzez ugodę z magnatami węgierskimi, którą przeprowadzić może najlepiej rząd składający się z "federalistycznie" usposobionych konserwatystów. Stąd też "w imię poszanowania uczuć narodowych i tradycji historycznych" powołano rząd hr. Ryszarda Belcrediego, który miał ponownie sterować w kierunku wyznaczonym przez dyplom październikowy. Ten radośnie powitany przez szlachtę galicyjską gabinet nazwała liberalna prasa wiedeńska mianem "ministerium trzech hrabiów", obok bowiem pozostającego w bliskich stosunkach z Gołuchowskim hr. Belcrediego zasiadali w rządzie - hr. Moritz Esterhazy i hr. Aleksander Mensdorff-Pouilly.

Był to rząd wrogi idei liberalnej. W duchu jego zamierzeń ukazał się manifest cesarski (20 września 1865 r.), który zawieszał ustawę zasadniczą, motywując ten krok potrzebą porozumienia z Węgrami. Niemieckie sfery centralistyczno-liberalne przyjęły zawieszenie konstytucji wprost jako zamach stanu, a to zarówno ze względów klasowych (przywrócenie przewagi obszarnictwa), jak i narodowych ("cios" zadany Niemczyźnie). Natomiast nie ma chyba wielu austriackich mężów stanu, o których by przekazy pochodzące z polskiego obozu konserwatywno-ziemiańskiego wyrażały się tak pochlebnie, jak o Belcredim. Fakt ten nie może budzić zdziwienia, gdy uzmysłowimy sobie, że wskutek unieruchomienia Rady Państwa Sejm galicyjski zyskiwał na znaczeniu uchwalając szereg ustaw korzystnych dla ziemiaństwa, które skutecznie teraz tłumiło opozycję sejmową - chłopską i ukraińską.

Z serii tych ustaw należy wymienić m.in. ustawy o samorządzie gminnym i powiatowym, o których sankcję cesarską rząd rychło się postarał, podobnie jak o sankcję ustawy o ogłaszaniu ustaw krajowych (w języku polskim jako autentycznym i dwu przekładach - niemieckim i ukraińskim), a dalej - ustawy gminnej, ustawy o obszarach dworskich, o repre-

zencacji powiatowej, o patronacie szkolnym i "konkurencji" kościelnej, wreszcie - ustawy drogowej. Wszystkie te ustawy razem wzięte stwarzały podwaliny pod rozwój instytucji samorządowych i autonomicznych, jednakże pomyślanych jako instrumenty, zmierzające do umocnienia społeczno-politycznej roli ziemiaństwa.

Sejm zrealizował na sesji 1865/66 postulat szlachty wschodnio-galicyskiej, poprzez oddzielenie gmin wiejskich od obszarów dworskich i równocześnie poddanie gmin kurateli samorządu powiatowego, tak skonstruowanego, by zapewnić w nim przewagę obszarnikom<sup>14</sup>. Na wydzielonym od reszty wsi obszarze dworskim (stanowiącym twór specyficzny dla Galicji, nie istniejącym w innych "krajach koronnych") jego właściciel miał podobnego typu uprawnienia o charakterze administracyjnym, jak wójt i Rada Gminna na terenie gminy wiejskiej. Konserwatyści zachodniogalicyscy, tzw. konserwatyści krakowscy, upatrywali co prawda inne rozwiązanie w postaci połączenia w silnej gminie - zarówno wsi, jak i dworu, z zagwarantowaniem praw dla dworu, ale bez jego izolacji, ulegli jednak argumentacji i solidarności klasowej liczniej od nich reprezentowanych w Sejmie ziemian wschodnio-galicyskich. Nadto posypały się ulgi gorzelniane. Minister skarbu Johann Larisch-Moennich, sam właściciel wielu gorzelni i cukrowni, zaproponował - jak stwierdza konserwatywny historyk - "bardzo daleko idące ulgi podatkowe dla obu tych gałęzi wytwórczości. Ulgi gorzelniane wyszły też na korzyść wielkich właścicieli w Galicji"<sup>15</sup>. W świetle tego typu poczynań zroszły się staję wzrost liczby karczem na terenie kraju i - w konsekwencji - przychylność szlachty galicyjskiej dla nowego gabinetu.

Jednakże w miarę nasilania akcji ustawodawczej większości Sejmu galicyjskiego, zmierzającej do umocnienia przewagi ziemiaństwa, posłowie chłopscy i ukraińscy zaostrzyli swą taktykę opozycyjną. Tak więc posłowie ukraińscy przez opusz-

czenie sali uniemożliwili przeprowadzenie zmiany ordynacji wyborczej, lepiej odpowiadającej postulatom ziemiaństwa. Absencja tej grupy posłów była w danym przypadku dlatego czynnikiem decydującym, ponieważ uchwalenie nowej ordynacji wyborczej wymagało kwalifikowanej większości i kwalifikowanego quorum sejmowego. Dochodziło też w Sejmie owego okresu do burzliwych scen na tle "sprawy ruskiej" oraz odbieranych chłopom przez dwory - uprawnień serwitutowych. Jak pisze w swych wspomnieniach ówczesny marszałek Sejmu - Leon Sapieha, "włościanin z Bilcza, wielki zapaleniec, zawzięty na panów, że nie oddają swych lasów i pastwisk (tradycyjnie użytkowanych przez wieś - J.B.) wstał raz i donośnym głosem wykrzyknął, pięścią grożąc: Wy pany, nasze wrahy!".

Tak wołał ukraiński poseł chłopski z ław sejmowych, zaś w przerwie debat, gdy posłowie opuszczali salę obrad grekokatolicki "ksiądz kanonik Mogilnicki w gniewie mówił do włościan: Trzeba raz skończyć z panami. Trzeba ich wyrznać". - Usłyszał to Adam Potocki, który szedł za nim. Uniesiony gniewem zawołał: - I to ksiądz namawia lud do rzezi!, a zarazem porwał księdza Mogilnickiego za kark i tak silnie nim wstrząsnął, że ksiądz o mało że nie upadł<sup>16</sup>. Doszło też do innych burzliwych zajęć w Sejmie galicyjskim, obradującym w grudniu 1866 r.<sup>17</sup>.

Nadto odzywały się w Sejmie głosy szlacheckie na temat potrzeby ustaw o wstrzymaniu egzekucji podatkowych i anulowaniu zaległych podatków. Równocześnie pojawiły się projekty ograniczenia gospodarzy małopolskich w korzystaniu z kredytu wekslowego; żądano także "opieki" nad gruntami chłopskimi przeciwko egzekucjom wekslowym, wreszcie wysuwano postulaty ograniczenia na drodze ustawodawczej rozdrabniania działów gruntów chłopskich. Wiele z tych wniosków usiłowało niejako wtłoczyć chłopstwo z powrotem w warunki gospodarki naturalnej i zahamować proces wdzierania się kapitalizmu na wieś, wyrażało zatem wyraźnie na wskroś tradycjonalistyczne



nastawienie znacznej części posłów konserwatywno-ziemiańskich, tkwiących jeszcze mocno w kręgu światopoglądu czasów przeduwłaszczeniowych.

Jeśli chodzi o Sejm czeski, to tu także zwyciężyła w wyborach - z inspiracji Belcrediego - lista konserwatywna, a pomiędzy obozem czeskim a magnaterią konserwatywną doszło do zawarcia sojuszu pod sztandarem federalistycznym. Hr. Leon Thun - zagorzały papista i były minister wyznań i oświaty z epoki bachowskiej, redagował teraz wspólnie z czeskim marszałkiem krajowym hr. Albertem Rieneck-Nostitzem i Heinrichem Clam-Martinitzem adres żądający koronacji Franciszka Józefa na króla czeskiego. Jednakże z Sejmów o większości niemieckiej tylko Sejm tyrolski popierał dążenia rządu, uzyskując w zamian sankcję ustawy przeciwko zakładaniu gmin protestanckich w Tyrolu. W innych Sejmach centraliści uzyskali większość i w uchwalonych adresach wyrażali nieufność do rządu, który nie doprowadził również do porozumienia z Węgrami, pozostającymi w ciągłej opozycji.

W ogóle sprawa węgierska ciążyła na wszystkich kombinacjach gabinetowych - zarówno centralistyczno-liberalnych, jak i federalistyczno-konserwatywnych, Węgrzy bowiem byli tym czynnikiem, który najciężej ważył na szali opozycyjnej. Okazywało się, że bez ugody z węgierskimi politykami państwo nie jest w stanie osiągnąć politycznej, trwalszej stabilizacji. Okazało się też, że "centraliści" austriaccy łatwiej mogą dogadać się z Węgrami, wychodząc z założenia, że - z dwojga złego - lepiej będzie dzielić się władzą w państwie tylko z jednym narodem, a nie z kilkoma. Linia rozwoju dalszych wydarzeń pójść zatem miała - ogólnie biorąc - w kierunku centralizmu podwójnego - austro-węgierskiego. Oczywiście podwójny centralizm nie mógł rozwiązać zagadnienia narodowościowego w skali ogólnopaństwowej. Zagadnienie to miało - w miarę narastania stosunków kapitalistycznych i w ślad za tym procesem - dojrzewania nowoczesnych struk-

tur narodowościowych - coraz bardziej komplikować i dezorganizować maszynę państwową. Proces narastania kapitalizmu był, inaczej mówiąc, równoczesnym procesem rozstroju państwa austriackiego, rozstroju pojętego nie tylko w formie pojawienia się nowego typu antagonistów społecznych, ale także - przede wszystkim - w formie wzmagającej się walki poszczególnych narodów monarchii o równouprawnienie.

Już w latach sześćdziesiątych XIX wieku sytuacja była pod tym względem mocno skomplikowana, jeśli bowiem Węgrzy potrafili - jak na razie skutecznie - poskramiać dążenia narodowe w wydzielonej im węgierskiej części państwa, zwanej potocznie Zalitawią, to znacznie trudniej przychodziło podobnego typu cel osiągnąć żywiłowi niemieckiemu po drugiej stronie Litawy - w Przedlitawii. Opór przeciwko próbom centralistyczno-germanizacyjnym był tu bez porównania silniejszy aniżeli w krajach Korony węgierskiej. Opozycja czecka rozbiła dalej Radę Państwa, w Czechach i na Morawach trwał w dalszym ciągu ferment opozycyjny, którego jeśli nie można było całkowicie złamać, to trzeba go było przynajmniej terytorialnie ograniczyć wyłącznie do krajów czeskich. Wiedeń czuł się więc zmuszony lawirować i pójść w kierunku politycznych kompromisów. Szereg oznak wskazywało, że tego rodzaju możliwość istnieje w przypadku Polaków.

Następna sesja Sejmu galicyjskiego (1867) toczyła się już w innej sytuacji ogólnopaństwowej. Miejsce federalisty Belcrediego zajął twórca ugody z Węgrami - Fryderyk Beust, twórca dualizmu austrowęgierskiego, z przewagą centralizmu w obu częściach monarchii. Sejm galicyjski podjął w tej sytuacji najpierw próbę protestu<sup>18</sup>, potem wobec groźby rozwiązania wysłał delegację do parlamentu centralnego, tworzącego nowy ustrój Austrii. Później rządy w państwie przeszły, i to aż na lat dwanaście (do r. 1879), w ręce niemieckich liberalno-burżuazyjnych centralistów, tworzących najczęściej w tym okresie główny zrąb gabinetów. Następca Beusta - ks.

Karol Auersperg - w celu izolowania i sparaliżowania czeskiej opozycji rozpoczął jednak pertraktacje, zmierzające do porozumienia i ewentualnego sojuszu politycznego swego "gabinetu mieszczańskiego" ("Bürgerministerium") z polskimi politykami konserwatywno-ziemiańskimi.

Od losów tego sojuszu zależało w dużej mierze zdławienie opozycji czeskiej i utrwalenie dualistycznego centralizmu. Przejście strony polskiej do opozycji oznaczałoby automatycznie wzmocnienie Czechów, ale jednocześnie podjęcie ryzyka walki o przekształcenie monarchii w twór trój- lub czteroczłonowy. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że zasadniczą podstawą i głównym oparciem dla walki o dalszą przebudowę Przedlitawii w kierunku federalistycznym mógł stać się w ówczesnej dobie ścisły sojusz polityczny polsko-czeski, stawiający sobie za zadanie zdobycie dla Polaków i Czechów stanowiska analogicznego do uprawnień, jakie już uzyskali Węgrzy. Było bowiem dla obu stron rzeczą jasną, że współdziałanie narodów - polskiego i czeskiego, poważnie mogło zwiększyć szanse urzeczywistnienia tak szeroko pojętej samodzielności.

Choć politycy czescy gotowi byli zaakceptować takie przymierze, połączone z całkowitym uzgodnieniem taktyki wobec rządu wiedeńskiego, to jednak koncepcja ta napotykała na poważne opory strony polskiej. Zresztą działo się tak, mimo to że wśród Polaków galicyjskich ujawniły się w początkach ery konstytucyjnej Monarchii Austro-Węgierskiej silne tendencje do wspólnej akcji politycznej z Czechami, która dla wielu wydawała się zachęcająca. Świadczy o tym chociażby znamieny fakt, że niemal równocześnie z ugodą austro-węgierską obradowali w Pradze przedstawiciele Słowian, m.in. Czesi i Polacy, nad ustaleniem programu federalistycznego. Podkreślić zarazem trzeba, że bardzo silny wówczas odłam polityków galicyjskich, reprezentantów zarówno obozu konserwatywnego, jak i liberalno-demokratycznego, zamierzał

początkowo kroczyć tą samą drogą, co Czesi. W opinii tych polskich kół politycznych "jedność słowiańska" skutecznie podważyłaby przewagę żywiołu niemieckiego i węgierskiego, zapewniając narodom słowiańskim wchodzącym w skład monarchii naddunajskiej rolę czynnika współrządzącego. Ich zdaniem obie kwestie w tym państwie - polska i czeska - warunkowały nawzajem swe rozwiązanie, zgodnie ze stanowiskiem, że tylko ścisłe zespolenie polityki polskiej z czeską może przekreślić dualizm i utorować drogę do federalizmu, do przekształcenia Austrii w związek w pełni równoprawnych narodów, połączonych ze sobą na zasadach unii państwowych.

Taki pogląd na stosunek do Czechów i na kwestię czeską, równoznaczny z kontynuowaniem ostrej opozycji wobec Wiednia, nie zdołał się jednak na dłużej utrzymać jako dominujący w polityce polskiej, w której zarysowywał się coraz wyraźniej drugi nurt - o tendencjach nazywanych wówczas utylitarystycznymi, skłonny do zawarcia ugody z Austrią bez oglądania się na losy innych narodów słowiańskich. Kierunek ów zaznaczył się już wyraźnie w uchwaleniu głośnego wiernopoddańczego adresu do cesarza z grudnia 1866 roku, kończącego się słowami: "Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy!". Była to - wyrażona w ówczesnej konwencji - oferta ugody z Wiedniem ze strony polityków polskich, przy czym jedni widzieli w niej jedyną możliwość ratowania polakości, w kontekście represji popowstaniowych w zaborze rosyjskim, inni zaś upatrywali w polityce ugody możliwość stworzenia z Galicji czegoś w rodzaju "Piemontu Polskiego", wokół którego odrodzi się - w razie ukształtowania się korzystnej sytuacji międzynarodowej - państwo polskie.

Utylitaryści polscy, kierowani na forum sejmowym przez ex-liberała, czołowego rzecznika ugody z rządem - Floriana Ziemiałkowskiego, a inspirowani za kulisami przez ówczesnego namiestnika Galicji hr. Agenora Gołuchowskiego, wypowiadali się przeciwko akceptowaniu opozycyjnej wobec Wiednia polity-

ki Czechów. Wyrażali oni przede wszystkim poglądy ziemiaństwa, jak również części mieszczaństwa ze wschodniej części kraju, a więc sfer społecznych bezpośrednio zainteresowanych w utrzymaniu politycznej i gospodarczej zależności ludności ukraińskiej, stąd też - z natury rzeczy - nastawionych najbardziej ugodowo wobec rządu austriackiego.

Przypomnieć trzeba, że w Sejmie galicyjskim ta właśnie grupa zdołała przejąć inicjatywę, co miało wpłynąć decydująco na dalszy kurs polityczny Polaków galicyjskich. Domagała się zaniechania taktyki porozumienia i kooperacji z Czechami, postulując natomiast utrzymanie przez Sejm kursu ugodowego, a tym samym wysłanie delegacji do Rady Państwa. W celu przeforsowania swego postulatu grupa ta wyrażała obawę, że w przypadku bojkotu parlamentu centralnego przez Sejm galicyjski - zostanie on rozwiązany, zaś rząd agitować będzie chłopstwo polskie i ukraińskie do wystąpień antydworskich, po czym, poprzez nacisk administracyjny, rozstrzygnie wybory sejmowe na swoją korzyść.

Pod presją tych argumentów Sejm - na burzliwym posiedzeniu w dniu 2 marca 1867 roku zdecydował się nie tylko wybrać delegację do Rady Państwa, ale nadto wycofać gotowy już adres, w którym obwarowywano ten wybór ostrożnymi zresztą zastrzeżeniami. Za zsolidaryzowaniem się z taktyką czeską i przeciwko wyborom głosowało tylko 34 posłów, reprezentujących lewicę sejmową, tj. liberalnych demokratów mieszczańskich, oraz stronnictwo konserwatystów zachodnio-galicyjskich, zwanych - "krakowskimi". Jest jednak symptomatyczne, że nawet oponenti, głosujący przeciwko wysłaniu delegacji, uznali tę uchwałę za fakt dokonany i przyjęli ofiarowane im mandaty do Wiednia, zaś jeden z czołowych przywódców konserwatystów krakowskich, wybitny historyk Józef Szujski, potępiając formalnie uchwałę Sejmu, starał się jednak ją usprawiedliwić na łamach organu swego stronnictwa - "Przeglądu Polskiego"<sup>20</sup>.

Wynikało to stąd, że wśród polityków polskich przeważało pragnienie stworzenia przynajmniej w jednym zaborze znośnych warunków bytu dla narodu, dotkliwie dyskryminowanego pod panowaniem rosyjskim i pruskim. Argumentowano, że Galicja jest krajem szczególnie zaniedbanym w Austrii i należy prowadzić kampanię na rzecz jej podniesienia gospodarczego oraz kulturalnego, co można jedynie dokonać unikając poważniejszych wstrząsów politycznych. Przestrzegano, że w razie zastosowania taktyki czeskiej Austria może ulec rozpadowi, utrzymanie zaś tego państwa jest dla Polaków koniecznością, bo w przeciwnym przypadku monarchia naddunajska padłaby łupem Rosji, a Galicja weszłaby w ten sposób w orbitę polityki rusyfikacyjnej. Zresztą podobną argumentacją posługiwano się także, gdy przywódca liberałów - Franciszek Smolka, wezwał Sejm w sierpniu 1868 roku do zainicjowania walki o uzyskanie dla Galicji takiego samego stanowiska, jakie ustawa konstytucyjna dawała Węgrom. Smolka wysunął - jak wiadomo - koncepcję przekształcenia monarchii habsburskiej w federację pięciu głównych krajów (Austria, Węgry, Chorwacja, Czechy, Galicja), którą zamierzał wywalczyć przede wszystkim poprzez możliwie ściśle współdziałanie polsko-czeskie, stanowiące - w jego opinii - punkt wyjścia dla wszelkiej akcji mającej na celu federalizację monarchii naddunajskiej. W związku z tym żądał, ażeby pójść w ślady Czechów i odwołać delegację Sejmu z Rady Państwa.

Nad tym wnioskiem rozgorzała w Sejmie burzliwa dyskusja. Z jednej strony grupa mieszczańska Smolki i grupa autonomistów ziemiańskich pod wodzą Adama Sapięhy domagały się przejścia do ostrej opozycji wobec wiedeńskich kół rządowych. Z drugiej strony natomiast - zwolennicy Gołuchowskiego, do których przyłączyli się teraz konserwatyści krakowscy, nawoływali Sejm do "umiaru" i "rozsądku". Efektem tej dyskusji był uchwalony we wrześniu 1868 roku wniosek kompromisowy, tzw. rezolucja galicyjska, zawierający postulaty wy-

datnego rozszerzenia autonomii, ale rezygnujący z idei nadania Galicji cech odrębności państwowej, o co w tym samym czasie zabiegali Czesi.

Rezolucja ta przechodziła różne koleje losu. Formalnie biorąc, nie udało się jej w całości urzeczywistnić, wymagało to bowiem zmiany ustaw konstytucyjnych, a więc kwalifikowanej większości 2/3 głosów w Radzie Państwa. Jednakże rząd, któremu polityczne wsparcie Polaków w parlamencie było konieczne, starał się realizować poszczególne postulaty rezolucji poprzez wydawanie szeregu rozporządzeń, które oznaczały polonizację administracji, szkolnictwa i sądownictwa w Galicji, ustanowienie osobnego ministra do spraw Galicyjskich w rządzie wiedeńskim, wreszcie poprzez ustalenie politycznej reguły, w myśl której kluczowe urzędy w kraju były odtąd obsadzane na mocy porozumienia z Prezydium Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim.

Politycy polscy - nb. rekrutujący się przede wszystkim ze sfer ziemiańskich - opanowali w ten sposób nie tylko kierownictwo aparatu autonomiczno-samorządowego, podporządkowanego Sejmowi Krajowemu, ale także galicyjskie odgałęzienie aparatu państwowego, z urzędem namiestnika na czele i podległymi mu władzami starościńskimi, policyjnymi i skarbowymi. Faktycznie więc zakres "autonomii galicyjskiej" był szeroki, szerszy aniżeli innych "krajów koronnych" austriackiej części państwa, potencjalnie też mógł być ów zakres nadal - przynajmniej w pewnym stopniu - poszerzany, skoro w istniejącej konstelacji głosy polskie były rządowi niezbędne do utrzymania popierającej rząd większości parlamentarnej, zaś Koło Polskie stanowiło na forum wiedeńskiej Rady Państwa przysłowiowy - język u wagi.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> K. W y k a, Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849-1869, Wrocław 1951, s. 10.
- <sup>2</sup> B. K o l m e r, Parlament und Verfassung in Österreich, Wien 1902, t. I (1848-1869), s. 27-28.
- <sup>3</sup> J. R e d l i c h, Kaiser Franz Joseph von Österreich, Berlin 1929, s. 264-5 i nast.
- <sup>4</sup> F. S t a r o w i e y s k i, Polacy we "Wzmocnionej Radzie Państwa 1860", Kraków 1909, s. 39.
- <sup>5</sup> Ibidem, s. 22.
- <sup>6</sup> Ibidem, s. 35.
- <sup>7</sup> H. L i s i c k i, Antoni Zygmunt Helcel (1808-1870), Lwów 1882, t. II, s. 91 i nast.
- <sup>8</sup> K. W y k a, op. cit., s. 6.
- <sup>9</sup> S. K i e n i e w i c z, Adam Sapięha (1828-1903), Lwów 1939, s. 55.
- <sup>10</sup> Przegląd Powszechny, 5 III 1861, nr 27.
- <sup>11</sup> A. N o w i c k i, Historia Austrii konstytucyjnej (1860-1907), t. I, Wiedeń 1912, s. 45.
- <sup>12</sup> K o l m e r, op. cit., s. 43 i nast.
- <sup>13</sup> H. W e r e s z y c k i, Austria a powstanie styczniowe.
- <sup>14</sup> K. G r z y b o w s k i, Galicja 1848-1914. Historia ustroju politycznego na tle historii Austrii, Kraków-Wrocław-Warszawa 1959, s. 72.
- <sup>15</sup> N o w i c k i, op. cit., s. 169.
- <sup>16</sup> L. S a p i e h a, Wspomnienia, Lwów 1907, s. 257.
- <sup>17</sup> K o l m e r, op. cit., s. 243.



<sup>18</sup> Projekt adresu do Korony przedłożony Sejmowi;  
M. B o b r z y ń s k i, W. L. J a w o r s k i, J. M i l e w-  
s k i, Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji, Kraków-  
Lwów 1905, s. 129 i nast.

<sup>19</sup> S. K i e n i e w i c z, Galicja w dobie autonomicz-  
nej, Wrocław 1952, s. XXI.

<sup>20</sup> J. S z u j s k i, Dzieła, Kraków 1885, t. I,  
s. 291-296.